

Klasycznie, ale inaczej. O poezji Janusza Solarza

Janusz Solarz (rocznik 1959), absolwent filologii angielskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz studiów podyplomowych z literatury amerykańskiej na Syracuse University i z literatury porównawczej na New York University, wykładowca na kilku amerykańskich uniwersytetach, obecnie na Indiana University w Bloomington. Badacz współczesnej poezji amerykańskiej, wcześniej także literatur żydowskich w Europie Wschodniej. Tłumacz. W najbliższych miesiącach ukaże się trzatomowe wydawnictwo – *Wiersze wszystkie* Emily Dickinson w tłumaczeniu Janusza Solarza i będzie to prawdziwe wydarzenie: pierwszy polski przekład autorski wszystkich utworów najśłynniejszej amerykańskiej poetki.

Solarz jest także autorem wierszy, od 2010 roku były one wielokrotnie nagradzane w ogólnopolskich konkursach poetyckich oraz drukowane w czasopismach literackich; w ubiegłym roku autor zadebiutował tomem *47 sonnenizia. Sonety z pierwszej linii*.

Sonnenizio, o czym informuje notka na okładce książki, zostało ponoć wymyślone we Florencji w XIII wieku przez Vanni Fucciego. Otóż Fucci pisał „kradnąc” frazy z utworów innych autorów, za ten proceder został umieszczony przez Dantego w siódmym kręgu piekła. Tak genezę tej osobliwej formy opisała Kim Addanizio, poetka, która jako pierwsza ją stosowała.

Czternastowersowy sonnenizio otwiera wers z cudzego sonetu, a w kolejnych 13 liniach powtarza się wybrane słowo z pierwszego wersu. Puentą jest zawsze rymowany dwuwiersz. Taka konstrukcja wymaga z jednej strony nie lada sprawności warsztatowej, a z drugiej niezwyklej erudycji – tak, by inspirując się źródłem, nawiązać do niego formą i treścią, jednocześnie polemizować z autorem, przesuwać znaczenia, przeinterpretowywać sensy. Solarz zrobił to znakomicie, „dyskutując” z fragmentami wierszy poetów współczesnych (choćby Andrzeja Sosnowskiego, Jarosława Marka Rymkiewicza, Ernesta Brylla, Jacka Dehnela, Mariusza Grzebalskiego, Bohdana Zadury, Julii Fiedorczuk czy Tomasza Różyckiego), ale i dawnych, jak Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego, Andrzeja Morsztyna, Cypriana Kamila Norwida, czy też już nieżyjących, ale bliższych naszemu czasowi, jak Stanisława Grochowiaka, Rafała Wojaczka, Stanisława Barańczaka czy Jana Twardowskiego. Debiutancka książka poetycka Janusza Solarza, będąca wyrazem uznania dla innych autorów, ale i ożywczą dyskusją z ich twórczością, została doceniona nominacją do Nagrody im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego ORFEUSZ za najlepszy tom poetycki 2019 roku.

Również kolejny tom poety, *Dziecinada* (2020), jest zamkniętym, przemyślanym i konsekwentnie zrealizowanym projektem: tym razem to spójny cykl rymowanych wierszy poświęconych dorastaniu córek i doświadczeniu (podmiotu, ale i autora?) ojcostwa. Pełne i uroku, i refleksji obserwacje kolejnych etapów życia córek – od narodzin do dorosłości – tworzą z pozoru lekki i niewinny obraz, będąc czułą inwentaryzacją zapamiętanych zdarzeń i rodzinnych przeżyć. Ale to pozór, tak naprawdę to pełne nieoczywistego smutku, przejmujące wiersze o przemijaniu, nieuchronności, ulotności tego, co tu i teraz nam dane.

Wiersze imponują kunsztowną formą – znajdziemy tu i villanelę (*Kontrakt*), i pantoum (*Rewizyta, Imperatyw*), większość utworów pisana jest trzynastozgłoskowcem; wartością dodaną jest zaproponowana przez autora gra skojarzeń, otóż tytuły wierszy (z wyjątkiem otwierającego i zamykającego tom) to tytuły polskich filmów, i to tych kanonicznych, od *Człowieka z marmuru*, *Struktury kryształu* przez *Kanał* czy *Bez znieczulenia* po *Ziemię obiecaną* i *Wesele*. Tworzą się więc kolejne przestrzenie do interpretacji.

Osobne wobec zwartego cyklu są tu dwa wiersze, pierwszy i ostatni. W pierwszym poeta bierze na tapet ideę unieśmiertelniania w poezji, ocalania wierszem przed zapomnieniem: „Tamtej dziewczyny nie ma, / a ja płynę za nią, / ci, którzy wiedzą o mnie, / o niej nic nie wiedzą, / a ten wiersz jest kruchy / jak grzbiet morskiej fali. // Tamtej dziewczyny nie ma / jak ocalić” [*Po latach*]. Do tej myśli wraca autor w ostatnim wierszu, niezwykle przewrotnym, nawiązującym do najwybitniejszego spośród poświęconych przez ojca córce dzieł w polskiej literaturze – do *Trenów* Jana Kochanowskiego. Solarz „oddaje głos Urszulce” i pozwala jej pytać ojca o to, czy na pewno miał prawo unieśmiertelnić ją i tym samym jej śmierć.; pozwala jej wyrazić żal, że została „uwięziona” przez ojca-poetę w literaturze: „Umieram teraz na pokaz, lecz umrzeć nie mogę, / Gdy ty siedzisz pod lipą, w komitywie z Bogiem” [*Nic nie utuli żalu Urszuli*]. Te dwa utwory biorą w nawias 37 niezwykle osobistych wierszy *Dziecinady*, znakomitej opowieści ojca-poety-Solarza, opowieści o dorastaniu córek i dojrzewaniu ojca do swojej roli, o nieustannych próbach zatrzymania w literaturze tego, co nieuchronnie musi minąć. Czekam z niecierpliwością na kolejne książki.

Izabela Fietkiewicz-Paszek

15 września 2020

Elewator, 34 (4/2020)